Nr. 288. We Lwowie, Wtorek dnia 15. Grudnia 1868.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową: kwartalnie w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii „ 6 „ „ Francji i Anglii „ 23 franków. „ Włoch . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez Tyg. Ned.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów dnia 15. grudnia.

(Agitacje pruskie w dziennikach i dyplomacji przeciw Austrji. — Prawdopodobny zwrot rzeczy w Atenach.)

Niema jednej sprawy spornej w Europie, w którejby Prusy nie posądzały Austrję o udział tajemny w celu wywołania wojny przeciw Prusom. Cokolwiek się gdzie stanie, zaraz dzienniki półurzędowe pruskie podsuwają Austrji inicjatywę. Nawet stanowcze wystąpienie Turcji w sporze greckim przypisują namowom węgiersko-austrjackiego ministerstwa spraw zagranicznych. Mianowicie ta zaciętość organów pruskich przeciw Austrji wzmogła się, odkąd po długim wypoczynku wrócił do steru państwa hrabia Bismark. Nadmienić przy tem należy, że w tych wycieczkach oszczędzane są starannie Węgry, a tylko przeważnie biją na Austrję, tj. na Przedlitawię, lub na pana Beusta. Wszystkie pokojowe zapewnienia wiedeńskiego ministra spraw zagranicznych nie znajdują wiary w Berlinie. Uważają je tam jako maskę przybraną i posądzają ciągle o podżeganie przeciw Prusom do wojny.

Kto tylko całemu biegowi polityki zewnętrznej pana Beusta trochę się przypatrzył, ten skonstatować musi, iż on wszelkiemi siłami od dwóch lat stara się utrzymać pokój, iż unika wszystkiego, coby mogło wywołać wojnę. Takie więc ciągłe w Berlinie podejrzywanie gabinetu wiedeńskiego o zamiar zakłócenia spokoju europejskiego, aby Austrja mogła odwet wziąć na Prusach, nieuzasadnione niczem w rzeczy samej, przypisać należy obawom pruskim, iż w razie, gdyby Prusy, rozszerzając dalej Związek północny, zawikłały się na Zachodzie w wojnę, Austrja gotowa połączyć się z nieprzyjaciołmi pruskimi. Każde wewnętrzne konsolidowanie się Austrji, każde jej organizowanie się uważają Prusy za niebezpieczne dla siebie.

Pragski pokój podyktowały Prusy jako hamulec, nałożony na Austrję. W chwili podpisywania go uważały ten traktat jako wał obronny, wzniesiony przeciw zachciankom austrjackim odzyskania utraconego w Niemczech stanowiska. Tymczasem z biegiem czasu, z wzmaganiem się apetytu pruskiego do reszty ziem niemieckich, stał się ten pokój pragski hamulcem dla Prus, wałem obronnym dla Austrjacko-węgierskiej monarchii. Więc gdy w przeszłym tygodniu podniesiono w dziennikarstwie francuzko-angielskiem myśl, aby traktat ten przez przystąpienie i gwarancję wszystkich mocarstw zrobić międzynarodowem prawem europejskiem, to pruskich mężów stanu i inspirowane przez nich dziennikarstwo owładnął *furor teutonicus*. Przystąpienie innych mocarstw do tego traktatu międzynarodowego uważają teraz jako mięszanie się zagranicy do wewnętrznych spraw niemieckich, tak jak samo bierne czuwanie Austrji nad zachowaniem tego traktatu, uważali i uważają za nieprzyjazny Prusom objaw, za chęć wywołania wojny. Przypomina to politykę i usposobienie owych ludzi, co zamierzając dom jakiś nocną porą najść, gniewają się na sąsiadów tego domu, iż nie gaszą światła u siebie, i nie idą spać, lecz swem czuwaniem przeszkadzają zamiarom poczciwców!

Istotnie taką cechę mają wszystkie podejrzywania, narzekania i napaści pruskie na Austrjacko-węgierską monarchię! Gniewają się na nią jedynie z przypuszczenia, iż w razie, gdyby Prusy przystąpiły po dalszego zaboru w Niemczech, gotowe inne mocarstwa szukać w Wiedniu i znaleźć sprzymierzeńców dla odparcia zaborczej napaści pruskiej.

Aby Austrji przysporzyć kłopotów, aby jej w razie zajść jakich w Niemczech uniemożliwić sprzymierzenie się z Francją, przyłączyły się Prusy do polityki moskiewskiej na Wschodzie. Rumunię mianowicie zaopatrzyły w odkolbówki i działa, dodawały otuchy księciu Karolowi i ministerstwu Bratiana, a gdy przedwcześnie Rumunia odsłoniła swe roboty i wywołała protesta mocarstw zachodnich i Austrji, pierwsze Prusy poleciły swemu księciu Karolowi pozornie wycofać się, przycichnąć i czekać aż dane będzie hasło. Zmieniono więc tam ministerstwo, ale nie zaprzestano uzbrojeń. Nowi ministrowie dają oświadczenia pokojowe, aby zamaskować roboty, idące dalej w dawnym kierunku.

Na podobny zwrot zanosi się obecnie i w Atenach. I tam pozornie ustąpi zapewne Grecja, ustąpi zapewne i ministerstwo Bulgarisa, greckiego Bratiana; i tam zapewne rząd odpowie na ultimatum tureckie, iż oddziałów ochotników już niema, jak odpowiadał Bratiano, iż w Rumunii nie tworzą band bólgarskich; i tam powiedzą, iż nikt nie wzbrania kandyjskim wychodzcom wracać do ojczyzny, a mocarstwa zachodnie, nieskore do interwencji, zadowolnią się tem oświadczeniem i zniewolą Turcję do cierpliwszego wyczekiwania dalszych wypadków, podobnie jak się zadowolniły zmianą ministerstwa w Bukareszcie i zniewoliły Turcję i Austrję do wyczekiwania cierpliwego rezultatów tej zmiany. A Moskwie i Prusom właśnie zależy na tem, aby w Rumunii i na półwyspie Bałkańskim nie teraz przyszło do wybuchu, lecz wtedy, gdy tego dla ich polityki europejskiej potrzeba będzie. Więc jak wyprowadziły świeżo z chwilowego kłopotu skompromitowaną Rumunię, tak będą się starać wyprowadzić z kłopotu chwilowego i skompromitowaną Grecję.

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Wyciąg protokołów 47. posiedzenia Rady szkolnej krajowej z d. 12. grudnia.

1. Rada mianuje na przedstawienie Rady miejskiej w Drohobyczy p. Jana Mazurkiewicza nauczycielem przy gimnazjum tamże.

2. Rada mianuje p. Józefa Truszkowskiego zastępcą nauczyciela przy gimnazjum przemyskiem.

3. Na żądanie lwowskiego nadzoru szkół ludowych zezwala Rada w myśl swego rozporządzenia z dn. 8. listopada br. l. 7306, udzielać w trywialnych szkołach lwowskich, począwszy od klasy trzeciej języka niemieckiego, jako przedmiotu obowiązkowego, tym mianowicie uczniom, których rodzice tego żądać będą.

4. Rada zezwala polsko-ruskiemu Towarzystwu stenografów odbywać swe konferencje i wykłady w salach gimnazjum akademickiego.

5. Rada zezwala p. Polińskiemu udzielać nauki stenografii niemieckiej gimnazjum dominikańskiemu, zaś panu Junowiczowi stenografii polskiej i ruskiej przy akademickiem gimnazjum.

6. W skutek zapytania ze strony dyrekcji jednej z rozszerzonych szkól trywialnych, Rada wyjaśnia w odniesieniu do swego okólnika z dn. 18. listopada br. l. 7306, że rozszerzone szkoły tego rodzaju nie mogą się liczyć do kategorji szkół wyższych ludowych, że przeto udzielanie nauki języka niemieckiego i w tych szkołach od specjalnego zezwolenia Rady szkolnej jest zależne.

7. Rada przyjęła do wiadomości, że wykład religii ewangelickiej w gimnazjum św. Anny w Krakowie, dawany odtąd będzie w lokalnościach szkolnych; równocześnie odmówiła swej aprobaty przedłożonemu katechizmowi, jako książki wykładowej, a to z powodów dydaktyczno-pedagogicznych.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego

z 8., 12., 17. i 20. listopada 1868.

(Dokończenie.)

Wydział krajowy nie uwzględnił rekursu gminy Zadwórze przeciw uchwale Wydziału powiatowego w Przemyślanach, wzbraniającej zamierzonego podzielenia pastwisk gminnych pomiędzy pojedynczych członków gminy, ponieważ zakładowy majątek gmin bez zezwolenia sejmu dzielonym być nie może.

Na zapytanie c. k. namiestnictwa, czyli miejscowość Husiatyn uważaną być ma jako miasto, odpowiada Wydział krajowy, iż zdaniem jego miejscowość ta nie jest miastem, albowiem nie posiada na to przywileju.

Na zapytanie c. k. namiestnictwa, uczynione z powodu zamierzonego oddania zakładów i funduszów ubogich w powiecie złoczowskim, odpowiada Wydział krajowy, iż każdy zakład ubogich uważany być winien jako zakład gminny, dopóki udowodnione nie będzie, iż zakład taki jest zakładem kościelnym.

W myśl uchwały sejmowej z d. 6. października br. uchwalił Wydział krajowy złożenie komisji dla sprawy propinacyjnej, którąby zajęła się czynnościami przygotowawczemi i ułożeniem kwestyj, o których miałyby Wydziały powiatowe objawić zdanie swoje. Do komisji tej wybrano pp. Smarzewskiego, hr. Badeniego, Huppena, dr. Rajskiego i Krzeczunowicza.

Niektóre Wydziały powiatowe zasądzały w moc §. 102 ust. gm. na kary pieniężne zwierzchności gminne w ogóle, a nie ich pojedynczych członków, zkąd wynikały liczne i słuszne rekursa. Okoliczność ta dała powód do wydania okólnika do Wydziałów powiatowych, aby na przyszłość w wyrokach dyscyplinarnych wyraźnie wymieniały imiona i nazwiska zasądzonych na kary pieniężne członków zwierzchności gminnych.

Do komisji, ustanowionej w c. k. namiestnictwie dla załatwienia podań w sprawie wyłączenia miejscowości z jednego powiatu, a przyłączenia do innego, mianuje Wydział krajowy swoim delegatem p. Cezara Hallera w miejsce p. Grocholskiego.

Na zapytanie c. k. namiestnictwa w sprawie reformy c. k. żandarmerji, oświadcza się Wydział krajowy przeciw nałożeniu gminom obowiązku ponoszenia kosztów za dostarczanie kwater dla żandarmerji, i że koszta te w myśl uchwały Wysokiego sejmu z d. 7. października r. b. i nadal ze skarbu państwa i funduszu krajowego opłacane być mają.

Wydział krajowy odmówił żądaniu niższo-austrjackiego Wydziału krajowego o zaspokojenie z gal. funduszu krajowego kosztów szupasowych, a to w myśl uchwały sejmowej z d. 13. kwietnia 1866, którą wykreślono rubrykę na takie wydatki z budżetu krajowego, tudzież z powodu, że ustawa z d. 12. maja 1868 (D. u. p. nr. 41), którą przekazano podobne koszta na fundusze krajowe, nie dotyczy galicyjskiego funduszu krajowego.

Wydziałowi powiatowemu w Przemyślu udzielono z funduszu krajowego zasiłku w kwocie 1000 złr. dla drogi powiatowej samborskiej, również udzielono zasiłku 200 złr. na budowę mostu w Starym Borku na rzece Ryjaku.

Nasi w więzieniu Tobolskiem.

(Z luźnych kart pamiętnika zbiega ze Sybiru.)

(Dokończenie.)

Nie skończylibyśmy tak rychło, gdybyśmy chcieli powtórzyć wszystko, o czem mówiono czasem na salach owych. Religia, filozofia, polityka, historja mięszały się tu bez ładu i składu, przeplatane opowiadaniami o klęskach i zwycięztwach w powstaniu, lub krytykowaniem postępowania pojedyńczych dowódzców, albo nareszcie grubemi przechwałkami kosynierów. Słuchając co się mówiło i studjując różnorodne objawy tylu przeróżnych, swobodnie się odkrywających przekonań, zapatrywań, charakterów i umysłów, których każdy odcień miał tu swoich przedstawicieli, można się było daleko więcej nauczyć, jak z gorszących sporów emigracji, prowadzonych na piśmie i służących chyba na to, aby cień rzucić przed światem i na sprawę i na ludzi co jej służyli.

Wracamy do Władysława. Niespodzianie przybył do więzienia gubernator. Przybycie gubernatora zaskoczyło Władysława tak niespodzianie, że nie mógł się ukryć inaczej, jak pod nary. A nie chciał się z nim spotkać, bo w razie gdyby go poznano i ujrzano bez kajdan, czekała go „sekretna“ i wysłanie w dalszą podróż z najbliższą partją wygnańców. Po wyjściu gubernatora wylazł i Władysław z swej kryjówki, z której mógł widzieć wszystko, sam nie będąc widzianym. Jan zawezwał go dla zabicia czasu, jak mówił, do przechadzki po więzieniu.

Wyszedłszy z sali, zwrócili się na podwórze szlacheckie. Część ta więzienia przytykała, jak już powiedzieliśmy, do podwórza bezżennych. Składała się z małego ciemnego dziedzińca, do którego osobna prowadziła brama, i z domku o 11 wysoko położonych, małych, półokrągłych i gęsto rozumie się okratowanych okienkach.

Więzienie tobolskie zbudowane podobnie jak wszystkie zabudowania rządowe, ściśle symetrycznie. Część, leżąca po prawej stronie podwórza szpitalnego, a dopiero co opisana, podobna jest zupełnie do części, leżącej po lewej stronie. Podwórzu bezżennych odpowiada przedzielony tożsamo na dwa mniejsze podwórza, dziedziniec żonatych — a podwórze szlacheckie znajduje się wprost naprzeciw podwórza kobiet niezamężnych.

Przechodząc przez dziedzińczyk, Władysław zdziwił się nad porządkiem i czystością, jaka go tu uderzyła zaraz przy wejściu. Wprawdzie wszystkie podwórza były pozamiatane, gubernator bowiem odwidzał dość często więzienie, jednak ciemny ten zakątek odznaczał się schludnością od innych. Było tu coś wyszukanego, coś, czem widocznie chciano godzić na efekt. Taka szczególność nie mogła ujść uwagi człowieka, przyzwyczajonego widzieć po więzieniach porządek moskiewski, tj. pozorny, powierzchowny.

— Nie dziw, odparł Jan, zdążając do drzwi budynku; to rezydencja magnaterji naszej! Ot zapoznam cię z pewnym komisarzem wojennym z Litwy, jednym z tych, co to wiesz i o sobie nie zapominali. Ma wyborną herbatę i przepyszne cygara.

— Jak się nazywa? zapytał Władek.

— Trabadero, Trabucco — zapomniałem, hiszpańskie jakieś, ale on ci je nazwie, częstując.

— Ależ nie cygara, tylko on!

— A, on ... Jan wymienił nazwisko.

Weszli do wnętrza. Z maleńkiej sionki prowadziły drugie drzwi na dość długi, ciepły korytarz, wzdłuż którego ciągnęły się rzędem cele. Władysław nie poznał tego miejsca, porównując je w myślach z tem, czem było w r. 1861. Z nieczystej, szarej, przebrzydłym odorem pluskiew przesiąkłej kazamaty zrobiło się schludne, czysto wybielone, *duszkiem*, jak Moskale mówią, arystokratycznym woniejące mieszkanko. Skrzętnie wymyta, białym żwirem przy progu wysypana podłoga znajdowała się najniezawodniej w podobnym stanie po raz pierwszy odkąd istniała. U samych drzwi wchodowych stały na bieluchnej ławce wiadra blaszane z wodą, ponakrywane surowem płótnem. Dalej pod oknem kipiało na stoliku kilka samowarów rozmaitej wielkości. Na samym zaś końcu korytarza mieściło się z ławek i kilku desek improwizowane łoże służącego tych miejsc, pokryte nowym kocem więziennym. Służącym był naturalnie Polak, kosynier. Moskal nie byłby w żaden sposób sprostał pokusie, jaką zwykły nań wywierać srebrne łyżki i łyżeczki leżące na stole, zegarki wiszące na ścianach cel niezamkniętych, walizy łatwo dające się otworzyć i tp.

W chwili, gdy znajomi nasi weszli na ten korytarz, drzwi kilku cel stały otworem. Wnętrze ich jaśniało dostatkiem, który, jak na więzienie, przypominające się co chwila brakiem światła i kratami, mimo że widoczne były starania mieszkańców, osłabić jego nieprzyjemne wrażenie, można było nazwać przepychem. Atłasowe czerwone kołdry i bieluchna pościel na prostych łóżkach, dywaniki na podłodze i nad łóżkami, urządzone z tłumoków i dywanów szezlągi, futra i wykwintne odzienia, wiszące tu i ówdzie na ścianach, i ta niezliczona ilość poustawianych na stolikach przedmiotów, przedmiocików i błyskotek, jakiemi się lubią otaczać ludzie, mogący takim sposobem objawić na zewnątrz czynność maciutkich i ruchliwych swoich umysełków, wskazywała dobitnie, jakiego rodzaju mieszkańce zajmują tę część więzienia.

Z czwartej z rzędu celi dolatywały głosy i śmiechy kilku rozmawiających. Do niej to wprowadził Jan Władysława. Był to pokoik 7 kroków długi a 5 szeroki, wybielony, wymyty, wyczesany nawet, bo pajęczyn nie było, ale ciemny i ponury. W kącie pod zasłoniętem półokrągłem okienkiem stało proste sosnowe łoże, zaścielone świeżą, bogatą i wygodną ale pomiętą pościelą. Dość duży dywan, przedstawiający strzelca i psa legawego, pokrywał tę część ściany, do której przytykało łóżko. Na stoliku przy głowach dostrzegłeś mnóstwo flaszeczek aptecznych, flakoników i słoików z pomadą, kilka pudełek cygarów, szczotki, szczoteczki, grzebienie, grzebyczki, mydełka, toaletkę z mosiężnemi brzegami i z perłowej macicy inkrustacją, lusterko owalne w srebro oprawne, cały przyrząd do golenia, kilka piankowych cygarnic z bursztynami i bez takowych, stojącą fotografię w ramkach złoconych i... dwie czy trzy książki, z których jedna rozłożona i do góry grzbietem obrócona spoczywała na krawędzi. Widoczna była tam pretensja do miłego nieładu, i nie należy wątpić, że przy obszerniejszem nieco mieszkaniu i w innych okolicznościach cel byłby osiągniętym. Tłumoki i walizy pod przeciwną ścianą, zakryte starym jakimś kilimkiem, przedstawiały sofę. Stół nieco większy, stojący na środku, i dwa pojedyncze drewniane krzesła dopełniały umeblowania tej komnatki, będącej w rażącem przeciwieństwie z wszystkiem co się w niej znachodziło.

Mimo że dzień był na dworze — gorzały na stole dwie millowe świece w srebrnych świecznikach niewielkich, i oświecały twarze czterech graczów preferansowych. Na łóżku siedział gospodarz w szlafroku z szarego sukienka z pąsowemi kutasami i sznurkami, i w tkanych pantoflach, które wraz z nogami spoczywały na rozłożonym pod stołem dywaniku. Włóczkowa krakuska zakrywała głowę o rzadkich, krótko strzyżonych włosach i z przodu nieco łysą. Mógł mieć lat około 40. Twarz pełna, wygolona gładziutko, niczem jednak nieożywiona, wionęła trochę biurokratycznym chłodem — a rączki białe, starannie widać pielęgnowane, i kilka bogatych pierścieni, wklęsłych niejako w pulchne okrąglutkie palce, znamionowały człowieka, co to zwykł dbać o siebie. Cygaro palił niedbale, trzymając je w ustach do góry — czasem kładł je na bok, strzepując popiół zręcznem poruszeniem palców, i zaciągnąwszy się dymem, wypuszczał go wtedy cienką niebieską strugą wprost na siedzącego naprzeciw gracza. Wszystkie ruchy i cała powierzchowność tego jegomości świadczyły o chętce bawienia się w arystokratę — w rzeczy samej zaś najbardziej był podobnym do bankiera.

Tuczny obywatel jakiś z Wołynia, młody i blady hrabia z Kongresówki, i chudy wysoki doktor z bokobrodami carskiemi, przypominający Petersburg na pierwszy rzut oka — wszyscy wystrojeni jak do salonu — dotrzymywali gospodarzowi placu przy grze.

Gdy nasi znajomi weszli do celi, gospodarz właśnie królował. Jan uścisnął podaną rękę i przedstawił Władysława.

— Bardzo mi miło poznać pana, odrzekł z uśmiechem, co to z wielkiego wysilenia być uprzejmym, staje się tylko nicnieznaczącym grymasikiem. Proszę, proszę — miejsca wprawdzie mało, ale wybaczycie panowie — nie w domu śmy. Pan dajesz, byłeś na ręku — dodał on zwracając się do doktora i podsuwając mu karty; a co to było?

— Siedm w karach, odrzekł obywatel; hrabia ma obydwie lewy!

— No i cóż panowie porabiacie? zapytał gospodarz nowo przybyłych, zapisując zarazem wygraną.

— Ot, nudzi nam się, więc wyszliśmy trochę, odpowiedział Jan.

Dawniejsi goście ani słowem nie powitali przybyszów i nadal też nie troszczyli się o nich wiele. Gra zajmowała ich całkiem.

— A dziękuję, dziękuję, panie Janie, że pamiętasz o mnie — mówił gospodarz porządkując karty.

— Cóż, jak zdrowie? — zapytał Jan.

— Ot tak! — bez atu!

— Siedm pierwszych!

— Drugich!

— Sam!

— Pas! jestem jeszcze trochę chory. Gdyby jednak list nadszedł, wyruszyłbym dalej. To nieznośna dziura ten Tobolsk. Pan pali? — dodał zwracając się do Władysława.

— Palę! odpowiedział tenże.

— A to bardzo proszę, czem mogę służyć? Trabukos, papierosy?

— Zostanę, jeśli pan dobrodziej pozwoli, przy papierosach!

— Proszę, bez ceremonii! Więc co się gra?

— Ośm pik!

Wydział krajowy unieważnił uchwałę Wydziału powiatowego w Tłumaczu, którą zarządzono zaniechanie dawnej, obok gorzelni w Tłumaczu prowadzącej drogi.

Wydział krajowy nie uwzględnił rekursu obszaru dworskiego w Mościskach, wniesionego przeciw uchwale Wydziału powiatowego, którą nakazano, aby pomieniony obszar dostarczał materjałów do naprawy dróg we wszystkich gminach, stanowiących z tymże obszarem jedną całość katastralną.

Również nie został uwzględniony rekurs gminy Baczyn, wniesiony przeciw uchwale Wydziału powiatowego w Wadowicach, którą polecono gminie naprawianie drogi gminnej, idącej przez grunta dworskie.

Wydział krajowy uchwalił ułożenie nowego formularza do protokolarnych ofert na wydzierzawienie dochodów z myt na drogach krajowych, przyczem uchwalono zasadniczo wykluczenie gmin od dzierżawienia myt z powodów majątkowych i policyjnych. Zarazem postanowiono, aby kaucje składane były bądź gotówką, bądź w papierach publicznych, z wyłączeniem na przyszłość kaucji hypotecznej.

Dzierżawcy przewozu na Sanie w Jarosławiu upuszczono z czynszu dzierżawnego za lata 1867 i 1868 kwotę 450 złr., zaś dzierżawcy myt na drodze krajowej Bursztyńsko-Stanisławowskiej i Sielecko-Zaleszczyckiej kwotę 500 złr.

Dla pogorzelców Białegokamienia udzielił Wydział krajowy wsparcia w kwocie 400 złr., przyczem prostuje się w ostatnim wyciągu na 400 złr. podaną kwotę zasiłku dla pogorzelców Jezierny, na 200 złr.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Porównując przyszłoroczny preliminarz budżetowy z budżetem roku bieżącego, okaże się, że rząd proponuje na rok przyszły w rubryce kosztów Rady ministrów 31.000 złr., ministerjum spraw wewnętrznych 3,368.000 złr., w kosztach ogólnego zarządu kasowego niemal 4 miliony, w rubryce kontroli rachunkowej 30.000 złr. mniej jak na rok bieżący zapreliminowano, lecz natomiast są cyfry budżetu ministerjum obrony krajowej o 600.000 złr., ministerjum oświaty więcej niż o 900 000 złr., ministerjum handlu o 1,400.000 złr., ministerjum rolnictwa 1,800.000 złr. ministerjum sprawiedliwości o 4,500.000 złr. wyższe niż w rb. Najwięcej jednak zaoszczędzono w rubryce długu publicznego, koszta jego mają bowiem w r. p. wynieść o 21 milionów mniej jak w rb., co należy zawdzięczyć redukcji procentów. W ogóle cyfra żądania jest o 22 milionów niższą jak w roku bieżącym.

Po pokryciu wewnętrznych potrzeb austrjackiej połowy monarchii, pozostanie z ogólnej sumy dochodu 31,500.000 złr. na pokrycie wydatków wspólnych, a ponieważ przypadający na Austrję udział wynosi 56,900.000 złr., to brakłoby jeszcze 25,400.000 złr. Na pokrycie tego niedoboru zamyśla minister użyć 6 milionów z dochodu, który się okaże ze sprzedaży obligacyj konwertowanego długu państwowego, i 10 milionów nieużytych w r. b. zapasów kredytowych. Cyfra niedoboru wyniosłaby tym sposobem zawsze jeszcze 9,400.000 złr. Naturalnie, że minister finansów ani myśleć niechce o zniesieniu na ten niby tylko rok ustanowionego nadzwyjnego podwyższenia podatków stałych, a jeż jeszcze wciągniemy w rachunek tę okoliczić, że w dalszych latach nie będzie już żadny zapasów kredytowych i wyczerpią się zyski konwersji długu państwowego, to okaże się, żeokrocznie będzie się niedobór powiększał o 2miionów złr., gdyby Austrja nawet najpiękniej rozijła się pod tarczą konstytucji w błogim pokoju

Dzienniki rządowe pocieszają się tem, że deficyt węgierski wyniesie w roku przszłym 15 milionów, ale zapominają, że niemal10 milionów przypada z tego na koszta orgaiacji korpusu honwedów, a reszta na produkcie wydatki, na cele komunikacyjne i wprowadnie w życie nowej ustawy o szkołach ludowy, gdy w austrjackim preliminarzu na rok przyły niema mowy o kosztach organizacji obrony rajowej a na cele komunikacyjne i oświaty osunkowo bardzo nizkie zapreliminowano cyfry.. cóżby to dopiero było gdyby wybuchła wojna,lbo wypadło przez jakiś czas utrzymać arnę w gotowości do ruszenia w pole, co bardzowiele kosztuje pieniędzy, a wobec teraźniejego stanu międzynarodowych stosunków bynajmiej nie może liczyć się do rzeczy niemożliwych

O ile już dzisiaj sądzić można zonu dzienników niemieckich, Niemcy i teraz chcą zapewne radzić sobie małodusznem wykrlaniem, co tylko zniedołężni bieg machiny pańwowej, jeżeli za daleko zostanie posunięte. W usnnięciu niedoboru dopomoże im zapewne tak i podwyższenie dochodów państwa przez reorganizację systemu opodatkowania. Donosiliśmy iż, że owa reorganizacja zasadzać się będzie na rostem usystemizowaniu wszystkich dodatków o podatków, które dotychczas noszą miano „nadzyczajnych", i na podwyższeniu ogólnej cyfry ciężarów publicznych.

Czeskie duchowieństwo stanowco popierało dotychczas w kwestjach politycznych usiłowania narodowego stronnictwa czeskiego. Teraz utworzyła się jednak w łonie duchowieńswa tamtejszego koterja, przychylna polityce rządu. Na jej czele stoją: przeor premonstrantów, br. Zeidler, wielki mistrz zakonu krzyżowego, Jeszabek, i ks. Libsch. Zamyślają oni założyć dl popierania swoich przekonań katolicki dziennik liberalny pod redakcją ks. Hechta, radcy szkolnego Marescha, kanonika Jandourka i innych.

W sobotę przedstawiały się nowemu banowi Kroacji, br. Rauchowi, władze tamtesze. W niedzielę udał się on do Wiednia dla złożnia przysięgi urzędowej w ręce cesarza.

Niemcy. Hr. Bismark zdaje sę być zupełnie zdrów, a osoby, które go ciągle otaczają, twierdzą, że zatrudnienie wróciło mu dawną sprężystość. Dnia 11. b. m. był on na polowaniu w Grunnewald, a wieczorem odjechał do Drezna.

Dnia 10. wieczór był on obecnym na posiedzeniu komisji konfiskacyjnej, na której toczyły się rozprawy względem skonfiskowania majątku ekselektora heskiego. Sprawozdawca komisji, poseł Lent, oświadczył się był przeciw konfiskacie, twierdząc, że chociaż memorjał księcia był przeciwny zawartemu z nim układowi, wszelako zawinienie nie jest tak wielkie, aby za nie karać konfiskatą majątku. Kardorff sądził natomiast, że rząd powinien zabrać cały majątek. Rozprawy te pozwoliły Bismarkowi zabrać głos. W dlugiej przemowie starał on się udowodnić, że konfiskata jest rzeczą niezbędną. Wszystkie ostrzeżenia, dawane elektorowi, były bezskuteczne. Książę myślał ciągle o zemście, w czem pomagało mu usposobienie gabinetów zeszłego lata, bo gdyby nie nadzwyczajny wypadek (Hiszpania), to wojna mogła była bardzo łatwo wybuchnąć. Ciekawe szczegóły podał Bismark o agitacji w Hesji i Hanowerze. Na czele agitatorów stoi niejaki Meding, zamieszkały w Paryżu, który na wszystkie strony rozrzuca pieniądze. — Na posiedzeniu tem wybrano Lenta sprawozdawcą jeneralnym, który wystąpi w plenum Izby.

Z obudzeniem się kwestji wschodniej obudziły się dawne zatargi prusko-francuzkie, zaledwie co uśpione, a lubo dotąd toczą się tylko na polu publicystyki, niemniej jednak urzędowy charakter tej polemiki wskazuje, gdzie jej źródło. Już nadmieniliśmy o artykule *Journal des Debats*, który wywołał odprawę ze strony *Gazety Spenera*. Na to odpowiedziała łagodząco *la France;* teraz znów *Gazeta Spenera* i *Nordd. Allg. Ztg.* biorą pochop z tej odpowiedzi, aby dowodzić, że naród niemiecki nie przyjmie żadnego pośrednictwa, które byłoby tylko interwencją, mającą na celu oddać Niemcy pod kuratelę Europy. O cóż szło atoli? Oto o pośrednictwo Anglii, poruszone przez Disraelego, któremu nawet przyklaśnięto z Berlina dlatego, że tak ten minister angielski jak i lord Stanley pochlebiali Prusom i Moskwie, a przymawiali Francji, Turcję zaś poświęcali zupełnie rozbiorowi. Z upadkiem jednak torysów obawiają się w Berlinie, aby nowy gabinet londyński nie podjął tej sprawy na innej podstawie, to jest, aby nie żądał zagwarantowania przez konferencję europejską dzisiejszego stanu rzeczy w Niemczech, przez co byłaby Prusom zamknięta droga za Men. *Nordd. Allg. Ztg.* wsiada również na *la France*, że ta ośmieliła się posądzać Prusy o plany wojenne. Otóż pod wezwaniem pokoju i w imię pokoju zagrzewają się znowu Prusy i Francja do wojny. Hr. Bismark w komisji sejmowej wyraźnie mówi, że nadzieje detronizowanych książąt w Niemczech polegały na wojnie francuskiej, którą tylko powstanie hiszpańskie wstrzymało.

Włochy. Między dziennikami włoskiemi toczy się zacięta polemika z powodu uchwalonego wniosku posła Cairolego, mocą którego wszystkim Włochom, nienależącym jeszcze do królestwa, nadaje się włoskie obywatelstwo. Podczas gdy *Opinione* gani rząd, że zezwolił na przyjęcie podobnego wniosku, mogącego wywołać nieporozumienia między gabinetem florenckim a ościennemi rządami, *Nazione* staje natomiast w obronie gabinetu, twierdząc, że jenerał Menabrea niemógł dopuścić rozdwojenia w łonie większości parlamentarnej, co niewątpliwie musiałoby było nastąpić, gdyby rząd sprzeciwiał się rzeczonemu wnioskowi. *Riforma* sądzi, że Włochy nie powinny dbać o reklamacje ościennych mocarstw, gdyż są one na tyle silne (?!) aby na każdym kroku mogły zabezpieczyć swój honor i swoje interesa. Tego samego przekonania jest i *Diritto*.

We Florencji krąży pogłoska, że przedstawiciele Austrji i Francji przy dworze florenckim, panowie Kübeck i Malaret, robili Menabrei przedstawienia z powodu przyjęcia wniosku Cairolego, na co prezydent włoskiego gabinetu miał odpowiedzieć, że wniosek ten nie został jeszcze przyjętym w łonie senatu. Znaczyłoby to tyle, że rząd dołoży starań, aby senat odrzucił go w całej jego osnowie, bo tylko w ten sposób można ominąć liczne reklamacje sąsiadów.

Czytamy w *Gazzetta di Torino*: „Jeden z naszych najlepiej poinformowanych korespondentów potwierdza wiadomość, podaną już w naszym dzienniku, że rząd włoski porozumiewa się z rządem francuzkim w celu polepszenia stosunków, które po straceniu Montego i Tognettego stały się bardzo naprężone. Gabinet paryzki chcąc dać dowód swej przychylności dla rządu włoskiego, odwołał z Rzymu jenerała Dumonta. Menabrea nie chce jednak w tem odwołaniu widzieć prawdziwej satysfakcji, bo za to, że kurja rzymska, zostająca pod protekcją Francji, ośmieliła się zamordować dwóch politycznie skompromitowanych ludzi, zadośćuczynienie powinno być nierównie większe".

Ultramontański *Monde* donosi, że na liście składek, zbieranych dla rodzin Tognettego i Montego, znajdują się nietylko całe rady gminne, lecz nawet i księża, jak n. p. ksiądz Buccellati, profesor prawa karnego w Pawii.

L'Unita Italiana została skonfiskowaną za list Mazziniego, w którym podawał środki, jakiemi możnaby przyjść w posiadanie Rzymu.

Ekskról neapolitański zachorował bardzo niebezpiecznie.

Hiszpania. O wypadkach w Kadyksie i Puerta de Santa Maria, podaje *Gacetta de Madrid* następujące szczegóły: „Dnia 4. grudnia zbuntowali się w Puerta de Santa Maria robotnicy, którzy z bronią w ręku domagali się od burmistrza zatrudnienia. Wielu z nich dało także do zrozumienia, że burmistrz powinien podać się zaraz do dymisji. Władza dała znać o tym wypadku namiestnikowi prowincji, który zjawił się natychmiast z wojskiem i zażądał od robotników złożenia broni. Wezwani nie usłuchali, i w pięciu najgłówniejszych punktach miasta utworzyli tyleż barykad. Burmistrz chciał wespół z władzą wojskową uspokoić wzburzone umysły, ale powstańcy odpowiedzieli na jego zaklęcia karabinowemi strzałami, w skutek czego zostało zranionych dwóch strzelców madryckich. Po pierwszym ataku wojska, powstańcy opuścili jednak barykady, pozostawiając na placu walki sześciu rannych i dwieście strzelb rozmaitego kalibru. W mieście tem został w ten sposób pokój przywrócony, ale zato w Kadyksie wybuchła silniejsza rewolucja. Między miastem tem a San Francisco były od kilku dni poprzerywane druty telegraficzne i drogi żelazne. Jaki mógł być jednak powód zakłócenia publicznego porządku w Kadyksie, o tem nie mamy do dnia dzisiejszego dokładnych wiadomości. Walka między wojskiem a powstańcami wrzała zacięta, poczem nastąpiło zawieszenie broni."

Że ruch w Kadyksie nie jest republikańskim, jak o tem mylnie donosiły dzienniki, świadczy najlepiej następująca proklamacja, wydana w Madrycie, a podpisana przez Orensego i innych. Proklamacja brzmi:

„Obowiązek święty każe nam nie odstępować od tych pokojowych zapewnień, które poczyniliśmy w krytycznych chwilach naszej ojczyzny. Radzimy wszystkim naszym braciom, aby zachowywali pokój, porządek publiczny, i aby szanowali prawa, gdyż tylko podobne zachowanie się może się przyczynić do zwycięztwa, do którego dążą republikańskie zasady. — Zasady te zabezpieczą wieczny pokój i wieczną wolność naszej kochanej ojczyznie.

Madryt 7. grudnia.

Podpisano: *Orense* i inni."

O rewolucji w Kadyksie pisze *Gaulois* temi słowy: „Powstańcy jeszcze się nie poddali. Owszem obwarowują się w zajętem stanowisku. Faktem jest, że można ich było zgnieść jednej chwili, lecz władze nie chciały dopuścić wielkiego krwi rozlewu. Zewsząd zapewniają, że rewolucjoniści pracują dla Izabeli II. Okoliczność, że krajowa żandarmerja złączyła się z nimi, i że na ich czele stoją margrabia Sallilo i bankier Moro, których cały kraj zna ze sympatji dla zdetronizowanej dynastji, każe przypuszczać, że ajenci Izabeli II. odegrali w tej sprawie główną rolę."

Corresp. Havas Bullier dowiaduje się z Madrytu, że jenerał Caballero de Rodas został mianowany naczelnym wodzem wojsk, operujących w Andaluzji, i że jenerał Peraeta został w Kadyksie lekko ranny.

Minister finansów rozesłał prowincjonalnym gubernatorom okólnik, w którym ich wzywa, aby starali się pościągać jak najprędzej zaległe podatki, gdyż w skarbie państwowym panuje wielka posucha.

Naczelnicy stronnictwa republikańskiego, jakoto Sorni, Orense, Pierrad, Figuerac, Castelar i inni, wydali do narodu proklamację tej treści:

„Z ogłoszeniem rzeczypospolitej będzie zatwierdzone natychmiastowe zniesienie ministerjum wojny, najwyższego trybunału, ogólnych dyrekcyj, kapitanów jeneralnych i wojskowych namiestników. Bezwarunkowe rozpuszczenie wszystkich podoficerów i szeregowców. Zniesienie konskrypcji. Mianowanie naczelnego jenerała zawisłego od ludowego zgromadzenia. Utworzenie tylu korpusów armii, ile w kraju będzie państw skonfederowanych, które to korpusy będą się tworzyły na drodze dobrowolnych zaciągów. Wcielenie jenerałów, oficerów i sierżantów teraźniejszej armii do wojsk republikańskich, z zachowaniem ⅘ części ich żołdu w czasie pokoju. Uchwalenie żołdu na czas wojny. Bezwarunkowa niezawisłość ochotników od oficerów w czasie pokoju. Bezwarunkowa uległość dla oficerów w czasie wojny. Utworzenie ogólnej szkoły wojskowej. Nietykalność oficerów (o ile na to zezwalają okoliczności, aby nie można ich używać za polityczne narzędzia)."

Proklamacja ta poluje widocznie na zrobienie efektu między prostem ludem, który jak wszędzie, tak i w Hiszpanii, jest bardzo nieprzyjaznym przymusowej służbie wojskowej.

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą do *Gazety Toruńskiej*: Z boleścią serca przychodzi mi donieść, iż wieści, dawno krążące o przyłączeniu części gubernii łomżyńskiej a całej augustowskiej do satrapstwa wileńskiego czyli krajów Północno-zachodnich, są prawdziwe. Obecnie te gubernie tracą charakter gubernij a będzie z nich utworzona nowa w Białymstoku, dziś w gubernii grodzieńskiej leżącym. Rzeczy już są tak daleko, że wszystkich robót, które w Łomży miały być wykonane dla gubernialnej stolicy, zaniechano. Gubernator wysłał nawet żonę do Petersburga, aby się starała, żeby on był gubernatorem w nowo mającej się utworzyć gubernii białostockiej. Widać Moskwa chce korzystać z położenia dzisiejszego Europy. Tymczasem pod jaki to ucisk wpadnie ludność czysto polska, kościoł katolicki, idąc pod satrapstwo wileńskie! Zważmy, iż zakaz mówienia po polsku i na tę gubernię zapewne rozciągną, choć niepodobieństwo będzie go tam przeprowadzić, gdzie cała ludność jednolita polska i lud mówi tylko po polsku. Wdarcie się tych gubernij, szczególniej augustowskiej, w Ziemie zabrane było solą w oku Moskwie. Choć nas za Nadwiślańskie kraje tylko uważają, jednak niedowierzają i chcą je mieć w jarzmie północno-zachodnich krain. W razie jakiego z czasem obrachunku z narodem polskim, chcieliby tym ziemiom nadać charakter moskiewski wobec Europy.

Przy odwidzinach ministra oświecenia, Tołstoja, w Łomży przy przedstawieniu nauczycieli, przemówił on coś po moskiewsku do księdza, religię wykładającego, ten odmruknął coś, umiejąc parę słów po moskiewsku. Przy końcu wizyty minister obraca się do dyrektora i mówi: „Kiedy nasz szanowny profesor religii tak pięknie mówi po russku, to nie zachodzi przeszkoda, aby w tym języku miał wykład." Tak ksiądz, nieumiejący po moskiewsku, przymuszony jest do wykładu tego. Pierwsza to szkoła, gdzie podobnem podejściem w Nadwiślańskich krajach wykładają religię po moskiewsku.

Moskwa jest bardzo rozdrażniona tem, iż obywatele, po surowym nakazie po pensjach prywatnych wykładania pannom wszystkiego po moskiewsku, poodbierali panny do domu, tak, iż pensje te całkiem upadły i wiele z nich pozwijano. Każdemu, który odbierał, kazali pisać deklarację, dlaczego odbiera, myśląc, iż się który z czem wygada. Lecz wszyscy albo chorobą dziecka, albo brakiem funduszów się tłómaczyli. Mszcząc się Moskwa poleciła mocno szpiegować domowych nauczycieli, i którzy nie mają rządowych patentów, zabraniać im uczyć. Muszą się więc obywatele dobrze opłacać policji, chcąc mieć w domu nauczycieli do dzieci. Kto wie, czy nie gotowi wprowadzić prawa przymusowej nauki jak w Prusiech, aby zmusić do odwidzania pensjonatów moskiewskich.

Między unitami tajemnie nurtują, ale podobno z ludem im trudniej. Zdaje się, że Moskwa czeka sposobnej chwili, i w razie zawikłania się w wojnę innych państw europejskich, jawnego gwałtu się dopuści: dożyjemy nowych męczeństw, jak było za Mikołaja na Litwie z unią.

Że możliwość wojny tu przypuszczają, widać z tego, iż zrobili nagłe zamówienie 150 powózek lazaretowych w Warszawie, widać też pośpiech w arsenale w robieniu amunicji i pewien ruch nadzwyczajny w jeneralnym sztabie warszawskim.

Wschód. Z Belgradu piszą do jednego z dzienników wiedeńskich: „Austrja przypatruje się z wielką uwagą wszystkiemu, cokolwiek dzieje się na jej wschodnio-południowej granicy, a szczególnie w Bośnii, gdzie sztab jej gorliwie pracuje i gdzie jej ajenci śledzą usposobienie ludności. Z austrjackich oficerów, którzy w Bośnii robią pomiary, mogę wam wymienić następujących: feldmarszpor. Wagner ze swymi adjutantami: Miłosewiczem, Milenkowiczem i Jowanowiczem. W całej Bośnii niema już ani jednego prawdziwie strategicznego punktu, któregoby austrjaccy oficerowie przynajmniej nie odszkicowali."

Na podstawie organicznej ustawy wilajetowej został prowincjonalny sejm w Bośnii otwarty dn. 1. grudnia przez jeneralnego namiestnika, Osmana-baszę. Zgromadzenie składa się z 14tu mahometanów, 7 chrześcian i jednego żyda. W mowie, wygłoszonej przy otwarciu sejmu, Osman-basza zwrócił uwagę na to, że rząd sułtański kazał już w całym kraju zakładać elementarne szkoły, nowe drogi, mosty i linie telegraficzne.

Z powodu zmiany gabinetu w Bukareszcie, pełnomocnik rumuński przy dworze paryzkim, p. Kreculesko został odwołany. Niewiadomo jeszcze kto będzie jego następcą.

Czynności Rady państwa.

W sobotę obradował Wydział finansowy Izby poselskiej nad kwestją dodatkowej konwencji do traktatu handlowego z Anglią.

Najpierw zabrał głos dr. Wolfrum, aby skonstatować, jak niemiłe wrażenie wywołało poruszenie tej sprawy w austrjackim świecie przemysłowym i handlowym.

Dr. Perger zreasumował potem opinię o tej propozycji angielskiej Izb handlowo-przemysłowych w Wiedniu, Pradze, Bernie, Feldkirch, Lwowie, Gracu, Budziejowicach, Chebie, Insbruku, Gorycji, Ołomuńcu, Reichenbergu, Celowcu, Bozen i Dubrowniku. Wszystkie wspomniane Izby handlowe oświadczyły się przeciwko zawarciu tej konwencji, której wprowadzenie w życie przygniotłoby przemysł austrjacki zalewem wyrobów fabrycznych angielskich, z któremi Austrja nie jest w stanie wytrzymać konkurencji. Ratyfikacja tej konwencji otworzyłaby dla Anglii no-

---

— A, to do piku! pójdę! — tu zadzwonił w dzwoneczek, stojący na stoliku przy głowach, o którym zapomnieliśmy wspomnieć przedtem.

Nadbiegł kosynier.

— A masz tam jeszcze wody kochanku?

— Jest, proszę Wielmożnego pana.

— To przynieś herbaty dla panów. Wszak pijecie panowie!

— Jan i Władysław skłonili się w odpowiedź. Kosynier wyszedł.

— Leżę raz! — rzekł hrabia po chwili milczenia.

— O, to można było przewidzieć, odparł gospodarz, przeciągając się i prostując kości; wszystkie kara były u mnie! Wystaw sobie panie Janie, był tu dziś Żenowicz i oświadczył mi, że za długo siedzę w Tobolsku.

— Trzeba było powiedzieć, żeś pan słaby!

— Nie bój się pan, zna on się na słabościach, a potem już i mnie się tu nudzić zaczyna, trzeba ruszać dalej!

W podobny sposób przeciągała się rozmowa jeszcze z kwadrans, przy schyłku którego zaczęła już być widocznie nudną. Gospodarz coraz bardziej zatapiał się w grze, a reszta obecnych wtrącała się rzadko do niej, i to urywanemi tylko słówkami. Znajomi nasi pożegnali nakoniec pana komisarza i wyszli.

— Cóż? pytał Jan, przechodząc przez podwórze — prawda, że ich nic już nie poprawi! To klasa zgubiona dla społeczeństwa.

— Ba, żeby tylko zgubiona! — odparł Władek — mniejszaby o to, nie wieleby tam społeczeństwo straciło. Ale widzisz mój kochany, oni są szkodliwi nadto, a przy zbiegu okoliczności mogą się stać i niebezpiecznymi. Całe ich życie składa się na to, aby z nich zrobić przyrodzonych wrogów postępu. Zważ, jak dalece są konserwatyści, kiedy nawet tu, w więzieniu, gdzie widzą, że nad dni kilka nie zostaną, nie mogą się obejść bez swoich wygódek i bez zadosyćuczynienia drobnostkowym nawyknieniom. Wymyli, wyczyścili, przebrali kazamatę, by z niej przynajmniej cień zrobić mieszkania, w jakiem wzrośli, i módz się choć na chwilę otoczyć przedmiotami, śród których spłynęła ich przeszłość. Patrz, na sali każdy gotów choć natychmiast do pochodu; a tu urządzili się tak, jakby mieli wiekować! Są to małej wagi rzeczy wprawdzie — ale niestety świadczące dowodnie, jakiem byłoby ich zachowanie się w znaczniejszych. Zanadto są przywiązani do przeszłości, aby mogli żądać przyszłości innej. I wiesz, wydziwić się nie mogę, dlaczego ten dureń takich ludzi wysyła na Sybir!

— To prawda, w kraju mogliby mu być daleko pożyteczniejsi!

Kr.

we, niezmiernie korzystne pole odbytu, na czem Austrja by straciła. Jedna tylko Izba handlowa w Lincu oświadczyła się za konwencją, opierając się na zasadzie wolności obrotu handlowego, z tem jednak zastrzeżeniem, aby zatrzymano system taryf celnych wedle pieniężnej wartości towarów, gdy Anglia proponuje oclenie wedle wagi, co dla niej byłoby niezmiernie korzystne.

Mowca stawia wniosek, aby projekt konwencji dodatkowej odrzucić.

Dr. **Meyer** staje w obronie konwencji. Dowodzi, że od czasu zwolnienia ograniczeń cłowych handel austrjacki stał się z biernego czynnym *(activ)*. Zanadto dobre mam wyobrażenie, mówi on, o siłach produkcyjnych Austrji, abym mógł przypuścić, że ta konwencja zgniecie nasz przemysł. Owszem, konkurencja Anglii zmusi nas do spotęgowania doskonałości naszych wyrobów, do umiejętniejszego kierowania przedsiębiorstwami przemysłowemi, do sprowadzania lepszych maszyn, — jednem słowem, pozbędziemy się potrzeby, które dotychczas pod osłoną ceł protekcyjnych swobodnie rozpleniły się. U nas ani materjał surowy ani praca nie jest tak kosztowną jak w Anglii, więc jeżeli posprowadzamy takie same maszyny, jakich używają Anglicy, to konkurencja z nimi nie będzie nam tak trudną, jakby to na pozór wydawać się mogło.

Skene, **Perger** i **Wolfrum** ponownie przemawiają przeciwko konwencji.

Minister handlu **Plener** domaga się przyjęcia jej, a to z tego względu, że kiedy traktat jest już ostatecznie ratyfikowany, to niniejsza konwencja dodatkowa, normująca tylko sposób wprowadzenia w życie samej ugody, powinna być przyjętą, jeżeli niezechce się przydłużyć prowizorjum najmniej o rok dla przeprowadzenia ponownych rokowań.

W podobnym duchu przemówił potem jeszcze kanclerz państwa, hr. **Beust**, a dr. **Perger** sprzeciwił się wnioskowi rządowemu, poczem posiedzenie zamknięto, nie powziąwszy żadnej uchwały.

Kronika.

— **Szkoła polska w Batignolles.** Opozycyjne dzienniki francuskie uderzają na rząd Napoleona III. z powodu cofnięcia rocznej subwencji w kwocie 150.000 frnk., dawanej dotychczas dla szkoły polskiej w Batignolles. P. Labbé pisze w *Opinion Nationale*, że półurzędowe pisma odpowiedzą zapewne, iż rząd musi pamiętać pierwej o Francuzach, a potem o Polakach — ale! dodaje ten publicysta — „gdyby rząd cesarski nie był obarczył skarbu tak niepotrzebnemi wydatkami, jak „koszta wyprawy meksykańskiej i wyprawy pod Mentaną, mógłby był dziś utrzymać równowagę w budżecie, nie wykraczając przeciw obowiązkom gościnności".

Podobne głosy dziennikarstwa francuskiego dowodzą wprawdzie, iż nie cała Francja zgadza się z rządem w traktowaniu tej sprawy, ale nie pomogą one bynajmniej zakładowi, którego niezbędność i pożyteczność zbyt są widocznemi, byśmy potrzebowali wykazywać je w tej chwili. Szkołę w Batignolles należy utrzymać koniecznie, i jest to rzeczą nietylko interesu, lecz i honoru narodowego, by odezwa dr. Gałęzowskiego, którą umieściliśmy przed kilkoma miesiącami, nie pozostała bezskuteczną. Każdy z naszych, ile to jest w jego mocy, przyczynić się do zebrania odpowiedniego funduszu.

— **Wieliczka.** Według zaczerpniętej z urzędowego źródła wiadomości *Czasu*, o przebiegu rzeczy w Wieliczce, nie pękło sklepienie czy chodnik w komorze Franciszka Józefa, lecz tylko usuwa się chodnik Kloska, którym płynie woda do szybu Wodna Góra, i usuwają się podpory drewniane, na których opiera się sklepienie wstępu do tego chodnika. Oto co piszą w *Czasie*:

„W pobliżu szybu Franciszka Józefa, w poziomie, gdzie wypływa woda podłogą korytarza, jest silne nasypisko, które woda zapuszcza, i podmywa, dlatego musiano z tego miejsca usunąć kolej żelazną, aby nie spadła do wody, gdy nasypisko całkiem opadnie.

„Na tym samym schodnim nasypie jest umieszczona z dawna drzewiana podpora (kaszt), istniejąca w formie cembrzyny, która równie już od tygodnia płozi się, a łoskot powstały w skutek tarcia się drzewa, jest powodem, który spowodował [illegible] Baraców."

— **Z Towarzystwa prawniczego.** W niedzielę d. 13. b. m. odbyło się w sali ratuszowej posiedzenie Towarzystwa prawniczego, na którem uchwalono wybrać osobną komisję, któraby się zajęła urządzeniem obchodu 500letniej rocznicy nadania statutu wiślickiego przez Kazimierza Wielkiego. Komisja ta ma się w tym celu porozumieć z zajmującemi się tym obchodem prawnikami krakowskimi, jako też ma się postarać o wydanie odpowiedniej rozprawy naukowej. Wybrani do niej zostali pp. Boroński, Hilbricht, dr. Zielonacki, dr. Czemeryński i dr. Zborowski.

— **Z Towarzystwa pedagogicznego.** Walne zgromadzenie filii Towarzystwa pedagogicznego odbędzie swe posiedzenie d. 21. b. m. o godzinie 11. przed południem w sali ratuszowej.

— **Zmarły na Syberji.** Wiem z pewnego źródła, bo od brata mego, który przed kilku tygodniami powrócił z Syberji, że Dobrzański, nie wiem który z imienia, ale brat tego co był w Metz na emigracji, później r. 1849 czy 50 siedział w Ołomuńcu, umarł w Czycie za Bajkałem. Jeżeli bliższe wiadomości byłyby potrzebne, proszę listownie zgłosić się do mnie, a ja będę się starał wywiedzieć i przesłać. *Józef Sadowski.*
Ostrów, Hotel „Pod białym orłem".

— **Sprawozdanie** komitetu Towarzystwa akademickiego wzajemnej pomocy na uniwersytecie Jagiellońskim z czynności w roku 1867/8, mamy właśnie przed sobą, z którego dowiadujemy się, że Towarzystwo to liczy obecnie 293 członków zwyczajnych, 143 honorowych i posiada: fundusz żelazny 6165 złr. 22½ ct.; fundusz stypendyjny 26 złr. 57 ct.; fundusz wsparcia 19 złr. 48½ ct.; fundusz pożyczkowy w kwitach 2507 złr. i fundusz rezerwowy w gotówce 11 złr. 48½ ct.; razem 8729 złr. 82½ ct.

— Pierwszy **odczyt popularny** historyka, p. Henryka Schmitta w kole towarzyskiem mieszczańskiem odbył się dnia 13. b. m. od godziny 5. popołudniu przy dość licznym udziale członków Stowarzyszenia. Szan. prelegent dotknął pokrótce pochodzenia Słowian i pojedynczych szczepów tychże, wykazał powody powstania allodializmu i feudalizmu u nich, pomówił nieco o Krakusie, pierwszych książętach i lennikach a zatrzymał się przy Bolesławie Chrobrym, o którym w niedzielę dnia 20. b. m. również od godziny 5. popołudniu obszerniej pomówić przyrzekł.

— **Ostrzeżenie.** Niedawno temu otrzymał adwokat tutejszy, dr. Hofmann, od „kontynentalnej" ajencji londyńskiej A. Clarke et Co. wezwanie piśmienne, ażeby za przesłaniem jej 15 funtów szterlingów odebrał paczkę, wrzkomo zawierającą jakieś dokumenta, nadesłane tej ajencji pod jego adresem z San Francisco. Nie ufając jednak tak dziwnemu wezwaniu, poprosił dr. Hofmann przyjaciela swego o bliższe wywiedzenie się i wyjaśnienie tej sprawy, i oto w ostatnim czasie nadszedł w tej sprawie następujący list — który zresztą nie potrzebuje komentarzy:

„**Manchester** 9. grudnia. Mam twój list z dnia 28. zm. Po przeczytaniu załączonego w nim memorandum od pp. P. A. Clarke et Co. do dr. K. Hofmanna, natychmiast poznałem praktykowane niegdyś na wielką skalę oszustwo. Dla lepszego przekonania się napisałem do szanownej „ajencji kontynentalnej" list, którego kopię doręczam ci przy niniejszem, i równocześnie poleciłem bliższe zbadanie rzeczy mojemu korespondentowi w Londynie. Panowie P. A. C. et Co. nie zaszczycili mię odpowiedzią (czegom się wcale nie spodziewał), a korespondent mój donosi mi, że pod wskazanym adresem istnieje tylko obrzydliwa flaczarnia. W zeszłym roku mnóstwo cudzoziemców padło ofiarą podobnych awizów; szanowna ajencja kontynentalna, ośmielona ciągłem powodzeniem, rozwinęła swoje czynności do tego stopnia, że zwróciła na siebie uwagę policji. Wykryto i schwytano szajkę łotrów, ale widać, że nie wytępiono całego gniazda; jest to jednakże cień tylko kwitnącego niegdyś stowarzyszenia. Z mnogich wypadków, które się przyczyniły do wykrycia tego gniazda, przytaczam następujący: Pewien nauczyciel wiejski we Włoszech otrzymał podobne uwiadomienie, a mając w Kalifornii syna, o którym od lat nie miał wieści, tem łatwiej uwierzył w prawdziwość doniesienia, robiąc rozmaite przypuszczenia. Opuścił posadę, spieniężył manatki dla zaopatrzenia się w środki do podróży i przybył do Londynu po odebranie pargaminów, testamentu i jak się domyślał skarbów, pozostałych po nieżyjącym już synie. Znalazł biedak flaczarnię i wyjechał w rozpaczy. Polska dla tych przemysłowców przedstawia żyzne pole, gdyż mało jest rodzin, niereprezentowanych przez kogoś za granicą. Wartoby ostrzedz polską publiczność o tej podstępnej praktyce londyńskiej firmy."

— **Wypadki miejscowe.** Dnia 11. bm. o godz. 9. zrana zapaliła się sadza w kominie domu pod l. 110 m. Ogień został natychmiast ugaszony. Tegoż dnia zastrzelił się z przyczyny niewiadomej kadet Burghard z 30. batalionu strzelców. Dnia 12. bm. o godz. 5. zrana podnoszono na kolei Karola Ludwika tender, który był z szyn wyskoczył, przyczem dozorca maszyn, Fenzel, wpadł przypadkiem pomiędzy maszynę a tender, i został niebezpiecznie zgnieciony.

— **Z Przemyśla** d. 11. grudnia. Klęska, która nawidziła mieszkańców Stanisławowa, wzbudziła w całym kraju współczucie, wyrażające się w usiłowaniach, aby nieść pomoc nieszczęśliwym pogorzelcom.

Ubóstwo jednak ogólne, upadek miast naszych, wyzyskiwanych przez obcych spekulantów, przekupniów i lichwiarzy, nie dozwala nam nieść nieszczęśliwym współbraciom pomocy, wyrównującej ich klęsce.

Z tych przyczyn i nasze miasto nieznaczną tylko sumką 300 złr. w. a. z kasy miejskiej mogło pospieszyć w pierwszej chwili z doraźną pomocą, lecz magistrat nasz, ożywiony chęcią niesienia dla nieszczęśliwych mieszkańców Stanisławowa jak największej pomocy, zarządził w dzień św. Katarzyny bal, wybrawszy do urządzenia tego balu osobny komitet. Pod zarządem więc tego komitetu odbył się d. 25. listopada bal w Przemyślu na dochód pogorzelców stanisławowskich. Ponieważ do tego balu przyczynili się najwięcej pp. oficerowie 34. pułku piechoty węgierskiej, stojącego obecnie w Przemyślu, wyjednawszy u swego pułkownika bezpłatnie muzykę wojskową, p. dyrektor jeneralny kolei Karola Ludwika w Wiedniu przez udzielenie bezpłatnych kart jazdy koleją dla tej muzyki ze Lwowa do Przemyśla, nakoniec i urzędnicy kolei Karola Ludwika w Przemyślu, zająwszy się przystrojeniem sali, co wszystko razem umożebniło komitetowi zebrać większą kwotę dla pogorzelców — przeto poczytuje sobie komitet balowy za miły obowiązek, złożyć publicznie podziękowanie pp. oficerom z 34. pułku piechoty węgierskiej, w Przemyślu obecnie stojącym, p. Karolowi Schwertführer, pułkownikowi i dowódzcy tego pułku, za pozwolenie muzyki wojskowej, p. Janowi Herz de Rodenau, jeneralnemu dyrektorowi kolei Karola Ludwika w Wiedniu, za udzielenie bezpłatnych kart jazdy dla muzyki wojskowej ze Lwowa do Przemyśla, nakoniec pp. urzędnikom kolei Karola Ludwika w Przemyślu za przystrojenie sali balowej, jakoteż wszystkim tym, którzy się przez swój udział w tym balu, przez wzięcie biletów po wyższych cenach do podniesienia dochodu z niego się przyczynili, z tem doniesieniem, iż za ich pomocą zebrano z tego balu czystego dochodu 292 złr. 37 c. i jeden kupon indemnizacyjny wartości 2 złr. 30 kr. m k., którą to sumę komitet balowy wręczył p. naczelnikowi miasta Przemyśla, aby tenże przesłał takową komitetowi dla niesienia pomocy pogorzelcom, w Stanisławowie istniejącemu, z tem zastrzeżeniem, ażeby ta kwota między najbiedniejszych pogorzelców, nieposiadających żadnych realności, rozdzieloną została.

— **Gwiazdka Cieszyńska** pisze: Osobliwszy proces mamy znowu w Cieszynie, który powszechną uwagę zajmuje. Na przeszły poniedziałek ustanowiona była ostateczna rozprawa w tutejszym sądzie obwodowym, lecz po przesłuchaniu świadków została odroczoną. Oskarżonym jest p. Paweł Stonawski, właściciel gruntu w Nieboracu. Akt oskarżenia zarzuca mu zbrodnię naruszenia religii. Według zeznania świadków oskarżony mówił, że Chrystus nie jest Bogiem. Innych wyrażeń jego atoli nie możemy powtarzać. Nie podając więc całego obrazu tej sprawy, podajemy przynajmniej ramki tego obrazu. Dnia 29. sierpnia było w Ropicy w gospodzie kilku włościan, ewangelików i katolików. Ropiczanie siedzieli za jednym stołem, Nieborowianie siedli za drugim. Rozmowa wszczęła się między ewangelikami z powodu wyborów w zborze cieszyńskim. Gdy p. Zagora z Nieborów przypił p. Glajcarowi z Ropicy, a przytem powiedział: „Szkoda, żech se z Polakiem cinknął", odpowiedział p. Glajcar: „W Nieborach też nie są Niemcy". Dalej p. Glajcar powiedział: „Stonawski nie może być presbyterem przy zborze cieszyńskim, ponieważ w Chrystusa nie wierzy". P. Stonawski na to rzekł: „Muszę cię pouczyć", i tu zaczął swoje mówić. Jak świadkowie opowiadają, było tej mowy wiele. Katolicy z początku na to nie zważali, i dopiero wmiesza się, gdy chodziło o bóstwo. Jeden z katolików, zgrszony słowami Stonawskiego, chciał go bić; lecz Glicar zawołał: Dajcie pokój, ja to podam do sądu. — Drugi przypadek zdarzył się w gospodzie pod Czarnym Orłem w Cieszynie, gdzie p. Stonawski, według oskarżenia, stawiał Chrystusa na równi z Judaszem. P. Stonawski twierdzi, iż mówił, że to czytał; lecz świadkowie tego nie stwierdzali. Ponieważ sąd niektórych świadków, mianowicie kilku izraelitów, którzy podczas sprzeczki w Ropicy byli obecnymi, osobiście nie pozwał na ostateczną rozprawę, tylko ich zeznania protokularne odczytać kazał, i ci świadkowie nie byli wzięci pod przysięgę, korzystał z tego obrońca, dr. Demel, i żądał odroczenia sprawy. Dr. Demel udowadniał, że tu stoją strony narodowe przeciwko sobie, a więc świadectwo izraelitów, jako bezstronnych w tej sprawie, szczególnie jest ważnem. Pomimo sprzeciwiania się prokuratorji, sąd po krótkiej naradzie przychylił się do żądania obrońcy, i oświadczył, że do drugiej ustanowić się mającej rozprawy, pozwani będą wszyscy nieobecni świadkowie. Ponieważ p. Stonawski odwoływał się także, iż zdania swe czerpał z *Neue protestantische Blätter*, wydawanych przez seniora dr. Haasego, przedłożył dr. Demel dotyczący numer tego pisma. Oprócztego zażądał obrońca, aby dla orzeczenia, co jest bluźnieniem Boga i religii, pozwano do przyszłej rozprawy pastorów, którzy do racjonalistycznej strony się liczą, mianowicie seniora dr. Haasego z Bielska, ks. Žlika z Cieszyna, ks. Karzła ze Skoczowa i ks. Kotschego z Bystrzycy. Prokuratorja zaś przeciwnie zażądała pozwania ks. Schneidera, superintendenta z Bielska, ks. dr. Otto, pastora z Cieszyna, i z katolickiej strony ks. dr. Frankiego, zarządzcy parafii cieszyńskiej. Sąd oświadczył, że żądanie to weźmie pod rozwagę. Otóż, jeżeli sąd do ostatniego żądania przychyli się, pozwanie teologów do przyszłej rozprawy uczyni proces ten bardzo znaczącym.

Korespondencja redakcji. Panu M. M. w Wielkich Mostach: Poruszona w liście pańskim sprawa wydaje nam się zanadto osobistą. Zresztą wydrukowanie korespondencji nie zmieniłoby rzeczy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

D. 14. bm. odbyło się **52. losowanie listów zastawnych** galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, w sumie 175.750 złr. w. a., przy którem następujące listy zastawne wyciągnięte zostały:

Ser. I. sztuk dwie, nr. ser. 374, 473.

Ser. II. sztuk cztery, nr. ser. 358, 567, 591, 780.

Ser. III. sztuk dziewięćdziesiąt ośm, nr. ser. 177 571 1847 4725 5235 5646 6104 6832 6854 7159 7440 7844 9974 10.697 10.876 10.900 10.976 11.020 11.070 11.144 11.193 11.465 11.495 11.667 12.050 12.147 12.354 12.483 12.527 12.775 12.891 12.933 13.106 13.244 13.488 14.030 14.177 14.231 14.340 14.341 14.545 14.630 14.880 14.965 15.086 15.146 15.189 15.240 15.456 15.466 15.715 15.730 15.842 15.987 16.025 16.057 16.076 16.124 16.193 16.225 16.277 16.447 16.496 16.521 16.666 16.933 17.094 17.175 17.271 17.405 17.477 17.510 17.620 17.755 17.822 17.848 18.151 18.291 18.327 18.505 18.576 18.839 19.014 19.018 19.088 19.112 19.275 19.320 19.388 19.466 19.470 19.486 19.491 19.533 19.652 19.654 19.698.

Ser. IV. sztuk czterdzieścipięć. Nr. seryj: 218 612 728 1587 1696 1877 2060 2235 2369 2597 3068 3209 3689 3898 4533 4548 4917 4955 5457 5635 5651 5738 5784 5825 5990 6038 6158 6369 6490 6713 6896 6992 7052 7076 7177 7409 7544 7529 7630 7781 7894 7960 7984 8026 8029.

Ser. V. sztuk sto trzydzieści ośm nr. ser. 466, 1574 2360, 2600, 2608, 2856, 4514, 5312 5529, 5574, 5634 5846. 5896, 6022. 6185, 6379. 6475. 6914, 7049, 7294, 8078. 8540 8720, 8793, 9217, 9344, 9517, 9667. 9805. 10.015, 10.042. 10.218, 10.563, 10.594, 10.799 11.055. 11.493. 11.649. 12.218, 12.245. 12.383; 12.433; 12.494 12.573, 12.608, 12.634, 12.682, 12.789. 12.844, 12.854. 13.170, 13.188. 13.305, 13.474, 13.488. 13.683, 13.691, 13.[illegible], 14.032. 14.2[illegible]5, 14.368. 14.711. 14.731, 14.796. 14.985 15.104, 15.231, 15.292, 15.301, 15.387. 15.439. 15.537. 15.837, 16.141, 16.155, 16.162, 16.229. 16.260, 16.265. 16.407, 16.426 16.491, 16.492, 16.840, 16.858, 16.902. 17.064. 17.306 17.592. 17.694 17.732, 17.905, 17.959. 17.982 18.088 18.378 18.390. 18.562 18.727, 18.799. 18.818. 18.860, 18.926. 19.093. 19.115, 19.138 19.175, 19.409. 19.502, 19.564. 19.653, 19.724. 19.738 19.822. 19.811. 19.852. 19.918. 20.145. 20.287. 20.347 20.539, 20.756 20.878, 21.196, 21.378. 21.405, 21.414, 21.538. 21.592. 21.613, 21.628, 21.646, 22.273, 22.365, 22.471, 22.547, 22.561, 22.578.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy wyżej poszczególnionych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału w pełnej imiennej wartości dnia 30. czerwca 1869 r. lub też później do kasy galic. Towarzystwa kredytowego we Lwowie zgłosili, ponieważ oprocentowanie tych listów zastawnych z powołanym dniem 30 czerwca 1869 r. ustaje, przeto kupony, któreby za dalszy czas wypłacone były lub brakowały, od kapitału wylosowanego listu zastawnego potrącone będą.

Wypłatę wylosowanych listów zastawnych, jak niemniej zapadłych kuponów uskuteczniają w zastępstwie za galicyjskie Towarzystwo kredytowe także następujące domy handlowe:

W. J. Kirchmajer i syn w Krakowie, Halberstam i Nierenstein w Brodach, Leopold Kronenberg w Warszawie, Maurycy i Hartwig Mamroth w Poznaniu, Kendler i spółka w Wiedniu, Michał Kaskel w Dreźnie, Bracia Bethman w Frankfurcie n. M., Mendelsohn i spółka w Berlinie, Ignacy Leipziger i spółka w Wrocławiu, Lippman i synowie w Pradze czeskiej.

Od dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego.

We Lwowie dnia 12. grudnia 1868.

Licytacje. Sąd obwod. w Przemyślu sprzedaje dnia 15. lutego 1869 dobra Bezmijowa, oszacowane na złr. 17.565. — Komenda szpitalu wojskowego w Tarnopolu przyjmuje d. 16., 17 i 18. bm. oferty na dostawę żywności i innych potrzeb szpitalnych. — Powiat. dyrekcja skarbu w Kołomyi sprzedaje d. 21. bm. las Sadki w Łanczynie, 366 morgów 1048 sągów kwadr. obejmujący.

Edykta. Sąd obwodowy w Tarnowie zawiadamia Szczepana Stojowskiego o pozwie Franciszka Dukesa pto 600 złr. — Sąd obwod. samborski wzywa właściciela 5 sznurków korali, odebranych złodziejom. — Sąd obwod. w Przemyślu zawiadamia Petronelę Bielakiewiczowę o pozwie spadkobierców Salomei Ant. Karoliny Reitzensteinowej, względem wyekstabulowania sumy 25.000 złp. z dóbr Końskie. — Sąd powiat. w Podgórzu wzywa Józefa Dębskiego do spadku po ś. p. Kasprze Dębskim ze Świetnik.

Ostatnie wiadomości.

Na posiedzeniu wiedeńskiej Izby poselskiej d. 14. bm. interpelował Grocholski ministra skarbu z powodu zalewu Wieliczki, a to opierając się na wiadomościach, podanych w dziennikach o zawaleniu się szybu Franciszka Józefa. Minister odpowiedział, że przedsięwzięto wszelkie kroki zapobiegawcze, i żadne nie zagraża niebezpieczeństwo. Doniesienie o zawaleniu się szybu tego było mylne. Nawiasem mówiąc, doniesienie to było tylko niedokładne. Stan rzeczy jest fatalny.

W jednym z dzienników wiedeńskich pojawiła się pogłoska o przesileniu ministerjalnem. Miejsce dr. Giskry na posadzie ministra spraw wewnętrznych ma zająć dr. Banhans. Przyczyną tej krizys miałaby być sprawa czeska. *Morgenpost* wątpi o prawdziwości tej pogłoski, i nie sądzi, by człowieka, tak zdolnego i czynnego jak Giskra poświęcać miano tej sprawie.

Równocześnie powstała pogłoska, że prezydentem przedlitawskiej Rady ministrów ma zostać hr. Waldstein, który jest magnatem, majorem i członkiem Izby panów w Wiedniu.

Do *Czasu* piszą z Rzymu: „Pierwsze kroki, stawiane w Rzymie przez hr. Trauttmansdorffa, niefortunnie się zaczynają. Papież po rozważeniu austrjackiego programu odrzucił, jak twierdzą w urzędowych kołach, proponowany przez hr. Beusta *modus vivendi* między Wiedniem a Rzymem, dlatego najbardziej, iż hr. Beust wymaga od Stolicy św., by zachęciła biskupów do poddania się konstytucyjnym prawom, istniejącym dziś w Austrjackiem cesarstwie. Można od dziś dnia przewidywać, iż hr. Trauttmansdorff, jak hr. Crivelli, nie będzie mógł urzędownie złożyć listów, które prywatnie podał, i że wkrótce rozdwojenie między watykańskim a wiedeńskim gabinetem stanie się głębszem i trudniejszem do naprawy niż przedtem."

Monitor doniósł w niedzielnym swoim biuletynie, że po opuszczeniu Kadyksu przez cudzoziemców i kobiety, walka między powstańcami a wojskiem rozpocząć się miała ponownie.

Poniżej podajemy telegram o odpowiedzi greckiego rządu na ultimatum tureckie. Tylko na dwa pierwsze punkta ultimatowe odpowiada rząd grecki. Inne punkta milczeniem pomija zupełnie odpowiedź grecka, mianowicie 3) ukaranie sprawców popełnionych na Kandjotach morderstw, 4) przeszkodzenie okrętom greckim w dowozie powstańcom broni, amunicji i ochotników, lub przynajmniej zamknięcie portów greckich dla tych okrętów, i 5) zobowiązanie się do polityki, szanującej traktaty i prawa międzynarodowe.

Czyli taką odpowiedzią zadowolni się Turcja? Nawet zmiana gabinetu greckiego nie nastąpiła. Odpowiedź tę daje ministerstwo Bulgarisa. Słychać, iż po tej odpowiedzi rząd turecki przedłużył znowu termin ultimatowy do 17. grudnia. Zapewne nastąpią nowe rokowania między mocarstwami, i zapewne zachodnie mocarstwa będą uspakajać Turcję, aby nie przyszło do wybuchu wojny.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Praga dnia 15. grudnia. Przy tutejszych wyborach do Rady gminnej w drugiem kole wyborczem na Starem Mieście, Małej Stranie i Józefowie zwyciężyli Niemcy; we wszystkich innych kołach wyborczych zwyciężyli Czesi.

Drezno dnia 14. grudnia. Dzisiejszy *Dresdner Journal* podaje telegram z Wiednia, donoszący, że Grecja w odpowiedzi na sommację turecką oświadcza, iż rozwiązała oddziały ochotników, zakazała oficerom i urzędnikom udziału w powstaniu kreteńskiem i dała wychodźcom kreteńskim wolność wyjazdu. Resztę punktów sommacji tureckiej Grecja pominęła milczeniem.

Madryt dnia 14. grudnia. Wczoraj popołudniu wkroczyły wojska rządowe do Kadyksu. Powstańcy poddali się bowiem wczoraj.

Kursa z dnia 14 grudnia 1868, godz. 2. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.55. Akcje Karola Ludwika 212.75. Kolej siedmiogrodzka 150.—. Kolej południowa 197.30. Kolej alfoldzka 151.—. Kolej państwowa 306.10. Kolej lwowsko-czerniowiecka 174.25. Kolej półn.-wsch. 139.75. Kolej północna 195.—. Kolej Rudolfa 143.50. Kolej Franciszka Józefa 163 50. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 68.50. Losy 1864 r. 109.30. Napoleondor 9.55½. Pruski kurant 1.77½. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 14 grudnia 1868, godz. 6. min. 25 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.55. Akcje kredytowe 240.70. Akcje banku anglo-austr. 187 25. Akcje zakładu zastawniczego 139.25. Akcje Karola Ludwika 212.50. Kolej południowa 197.—. Kolej alfoldzka 151.—. Kolej państwowa 305.30. Kolej Rudolfa 143.50. Losy 1860 roku 91.30. Napoleondor 9.56½. Kolej lw. czern. 175.—. Akcje banku nar. 665.—. Usposobienie przy końcu mdłe.

Paryż. Renta 3% 71.12.

Wrocław. Pszenica 81. Żyto 62. Owies 40. Rzepak zimowy 190. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83¼. Akcje kredytowe 101½. Lombardy 111. Galicyjska kolej 90. Kolej państwowa 171½. Na Wiedeń 84½. Pszenica —. Żyto 51½. Owies 31½. Usposobienie stałe.

Uwiadomienie.

W skutek otrzymanej koncesji, otworzyłem w powiatowem mieście Drohobyczu aptekę pod godłem Opatrzności, urządziłem takową starannie i zaopatrzyłem ją nietylko we wszelkie zapasy obowiązkowe, lecz także we wszystkie nowocześnie używane zagraniczne środki i narzędzia lekarskie, jakoteż pachnidła wszelkiego rodzaju.

Polecam przeto me usługi Szanownej Publiczności i zapewniam, że jak najsumienniej wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić starać się będę. 3172 3—3

Ludwik Dobrzyniecki aptekarz.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański, Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.